

JOHN W. O'MALLEY SJ

— KRÓTKA HISTORIA —  
JEZUITÓW

Przełożył  
Paweł Bondaruk SJ

Wydawnictwo WAM

## Kształtowanie się Towarzystwa Jezusowego

Kiedy dziesięciu założycieli zakonu redagowało *Formułę*, prawdopodobnie wyobrażało sobie Towarzystwo jako uaktualnioną wersję powstających w XIII wieku zakonów żebrzących (mendykantów), takich jak dominikanie czy franciszkanie: mieli być kaznodziejami i spowiednikami. Podobnie jak dominikanie i franciszkanie postrzegali też swoją posługę jako wędrowną i nieograniczoną terytorialnie, a tym samym obejmującą również misje zamorskie. Nade wszystko traktowali Towarzystwo właśnie jako zakon misjonarski. *Formuła* jasno wskazywała chęć wyruszenia „do jakichkolwiek krajów” na mocy ślubu, który zobowiązywał, by być przygotowanym do udania się „czy to do Turków, czy to do jakichkolwiek innych

niewierzących, nawet do żyjących w krajach, które zowią Indiami, albo do jakichkolwiek heretyków lub schizmatyków, albo do jakichkolwiek wierzących”<sup>1</sup> (nazywa się go czwartym ślubem, gdyż towarzyszył trzem tradycyjnym, dotyczącym ubóstwa, czystości i posłuszeństwa). Chociaż członkowie Towarzystwa zaznaczyli w dokumencie, że to papież wysłał na misje, wkrótce przekonali się, że warunek ten jest niewykonalny, dlatego też *Konstytucje* przyznawały zasadnicze prawa w tym względzie przełożonemu generalnemu. Tym niemniej jezuita, ale nie tylko oni, zaczęli interpretować ów ślub jako zapewnienie Towarzystwu wyjątkowej relacji z papieżem, choć jednocześnie nie stanowił – jak się często błędnie twierdzi – deklaracji „lojalności wobec papieża”. Chodziło przede wszystkim o to, by być misjonarzami.

---

<sup>1</sup> Cytaty z *Formuły Instytutu i Konstytucji Towarzystwa Jezusowego* pochodzą z wydania: *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz Normy uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, red. B. Steczek, J. Kołacz, Kraków-Warszawa 2006. Oznaczenia w nawiasach kwadratowych odnoszą się do numeracji przyjętej w *Konstytucjach*.

Wszyscy założyciele Towarzystwa byli kapłanami, ale w ciągu kilku lat w szeregach jezuitów – podobnie jak w innych zgromadzeniach mendykanckich – pojawili się też zakonnicy bez święceń. Bracia konwersi (albo, zgodnie z oficjalnym jezuickim terminem, koadiutorzy docześni) w niektórych okresach historii zakonu stanowili mniej więcej trzecią część członków. Służyli Towarzystwu jako kucharze i skarbnicy, zajmowali się zaopatrzeniem oraz innymi praktycznymi zadaniami. Niektórzy byli wysoko wykwalifikowanymi specjalistami, między innymi architektami albo rzemieślnikami, a jeden z najsłynniejszych to malarz Andrea Pozzo (1642–1709).

Niektóre wskazania *Formuły* odbiegały jednak od modelu mendykanckiego, a były też takie, które w tamtym czasie szokowały i wzbudzały podejrzenia. Jezuita na przykład nie nosił habitu, a także zachowywał imię otrzymane na chrzcie. Przełożony generalny zarządzał zakonem dożywotnio, nie zaś przez trzy czy sześć lat, w dodatku miał znacznie większą władzę niż generałowie

innych zgromadzeń tego typu. Sama nazwa zakonu, przy której członkowie obstawali – „Towarzystwo Jezusowe” – zdawała się wielu ludziom wyrazem arogancji i próżności.

Najwięcej kontrowersji wzbudził zapis, zgodnie z którym członkowie nie byli zobligowani do odmawiania lub śpiewania w chórze godzin kanonicznych, takich jak jutrznia czy nieszpory. Dotychczas modlitwa chórowa, tradycyjna praktyka nakazująca zbieranie się wspólnoty na modłach kilka razy dziennie, właściwie definiowała życie zakonne, jak jednak przekonywali założyciele Towarzystwa, rezygnacja z niej pozwalała na swobodę, która z kolei służyła wypełnianiu obowiązków duszpasterskich o każdej porze dnia i nocy.

Podobne dostosowania, które były ważną zmianą w tamtych czasach, nie wyjaśniają jednak dostatecznie tempa rozwoju zakonu jezuitów i pojawienia się tak charakterystycznej formuły działania. Istotniejszą rolę grały inne czynniki: pochodzenie pierwszych dziesięciu członków z różnych krajów oraz prestiż ich paryskich dyplomów. Decydujące

znaczenie miała jednak postawa Ignacego, który odcisnął swój ślad na Towarzystwie na wiele sposobów, bodaj najbardziej jako autor *Ćwiczeń duchowych*.

Urodzony prawdopodobnie w 1491 roku Ignacy podążał drogą zwyczajną dla młodszego syna w jego klasie społecznej. Około siódmego roku życia opuścił rodzinny zamek w Loyoli, by służyć na dworze głównego skarbnika Kastylii Juana Velázquez de Cuéllara w Arévalo, najpierw jako paź, a później – dworzanin. Pozostał tam około dziesięciu lat. W Arévalo nauczył się zarówno tańczyć, śpiewać, pojedynkować i pisać po hiszpańsku, jak i wdawać w bójki. Po śmierci Velázquez de Cuéllara w 1517 roku rozpoczął służbę u Antonia Manriquego de Lara, księcia Nájery i wicekróla Nawarry. Gdy w 1521 roku oddziały francuskie zajęły Nawarrę i ruszyły na Pampelunę, Ignacy udał się tam, by bronić miasta. W czasie decydującej bitwy kula armatnia strzaskała mu prawą nogę i uszkodziła lewą. Rana była poważna i pomimo kilku bolesnych zabiegów kulał przez resztę życia.

Ignacy powracał do zdrowia w swoim rodzinnym domu, na zamku w Loyoli. Właśnie tam przeżył – podczas długich miesięcy rekonwalescencji – nawrócenie. Nie znalazłszy w bibliotece opowieści o dzielnych rycerzach i ich damach, ulubionych lektur, które mogłyby rozproszyć nudę, sięgnął w desperacji po jedyne dostępne książki – *Życie Chrystusa* Ludolfa z Saksonii i wyjątki ze *Złotej legendy*, średniowiecznego zbioru żywotów świętych. Te ostatnie skłoniły go do rozważań o ukształtowaniu własnego życia na wzór biografii czcigodnych bohaterów i naśladowaniu ich czynów.

Długo zastanawiał się nad dwiema możliwościami: prowadzeniem – pomimo kalectwa – życia dworzanina i rycerza oraz zwróceniem się w stronę wzorców reprezentowanych zwłaszcza przez Świętego Dominika i Świętego Franciszka z Asyżu. Prędko odkrył, że pierwsza z nich w ogóle go nie pociąga, a nawet niepokoi, podczas gdy myśl o pójściu za przykładem świętych przynosi mu spokój i pocieszenie. Zastanawiał się nad tym coraz częściej i stopniowo zdobywał

przekonanie, że oto sam Bóg nakazuje mu rozpocząć zupełnie nowe życie. Poprzedzający podjęcie decyzji proces zgłębiania własnych pragnień stał się charakterystyczny dla jego postępowania i znalazł się w modelu, którego uczył innych.

Gdy tylko Ignacy odzyskał siły, opuścił Lojolę i wyruszył do Jerozolimy. Planował też spędzić parę dni w Manresie, małym mieście nieopodal Barcelony, gdzie zamierzał prześledzić dotychczasowe doświadczenia, ale z wielu powodów, między innymi ze względu na wybuch epidemii, został tam niemal rok. W tym czasie poddawał się surowej dyscyplinie długich godzin modlitwy, postu, samobiczowania i innych umartwień, ekstremalnych nawet jak na XVI wiek. Praktyki te doprowadziły go do tak głębokiego duchowego i psychologicznego kryzysu, że w pewnym momencie był nawet skłonny popełnić samobójstwo. Wtedy to raz jeszcze wsłuchał się w siebie i po znacznym złagodzeniu umartwień odzyskał spokój ducha. Dzięki tej zmianie mógł również bardziej poświęcić się pomaganiu tym, którzy przychodzili doń,



by – jak to ujmował – „rozmawiać o rzeczach Bożych”. Był to w jego życiu moment krytyczny, mający później również ogromny wpływ na duchowość Towarzystwa. Jego założyciel zrezygnował z dominującego w tym czasie modelu świętości, który zakładał, że im bardziej upokarza się ciało, tym lepiej rozwija się dusza, a im pełniejsze jest wycofanie z „tego świata”, tym świętszy się człowiek staje.

Jedynie w świetle przemiany doznanej przez Ignacego w Manresie można zrozumieć, dlaczego uznał, że studia pomogą mu „lepiej pomagać duszom”. Zapisał się na uniwersytet zaraz po powrocie z Ziemi Świętej. I jedynie wydarzenia z Manresy pozwalają pojąć, dlaczego *Konstytucje* – inaczej niż przepisy wszystkich ówczesnych zakonów – wyraźnie wstrzymywały się od nakazywania jezuitom ciężkiej pokuty i umartwień. Co więcej, stwierdzały, że „umiarkowana dbałość o zachowanie zdrowia i sił fizycznych do służby Bożej zasługuje na pochwałę i wszyscy powinni się nią odznaczać” [292]. Wreszcie tylko nawrócenie w Manresie daje szansę na zrozumienie, dlaczego Ignacy – obok

modlitwy i innych duchowych sposobów – zaleca jezuitom posługiwanie się w swoim apostolacie metodami świeckimi: „I dlatego pilnie należy się starać o środki ludzkie lub zapobiegliwie zdobywane, a zwłaszcza o takie, jak nauka rzetelna i gruntowna (...) oraz sposób postępowania i rozmawiania z ludźmi” [814]. Wzór wyznaczało nie monastyczne milczenie, ale sztuka konwersacji. Był to znaczący przełom w katolickiej pobożności.

Odzyskawszy spokój, Ignacy często doświadczał pocieszenia duchowego i rozpoznania, które czasami przybierały postać wizji. Był przekonany, że Bóg naucza go i prowadzi właściwą drogą. Zapisywał to, co działo się w jego duszy i co obserwował u ludzi, którzy przychodzili z nim porozmawiać. Z jego notatek wyłoniły się w końcu kluczowe partie *Ćwiczeń duchowych*. Książka nie była zatem owocem teoretycznych rozważań, ale rozmaitych przeżyć i doznań. Choć Ignacy korygował zapiski przez następnych 20 lat, wiele z późniejszych ćwiczeń miał już gotowych, gdy opuszczał Manresę, by kontynuować pielgrzymkę do Jerozolimy.

Dzieło to, niepodobne do żadnego w owym czasie, było podręcznikiem do ćwiczeń i refleksji mających pomóc człowiekowi porozumieć się z samym sobą i pojąć, na czym polega działanie Boga w każdym człowieku. Celem tych szczególnych zadań było doprowadzenie do sytuacji, która pozwoli – zgodnie ze słowami samego Ignacego – „by Stwórca bezpośrednio działał ze stworzeniem, a stworzenie ze swoim Stwórcą i Panem” [CD 15]<sup>2</sup>. Nie jest to zatem książka do czytania, ale do używania, ma łagodnie prowadzić człowieka drogą duchową zgodną z jego predyspozycjami i osobowością.

Książka – pisana, nim Ignacy został zakonikiem – była przeznaczona dla każdego, kto zamierzał pogłębić swoje życie duchowe, ale odegrała również decydującą rolę w kształtowaniu tożsamości jezuitów. W *Konstytucjach* Ignacy polecał miesięczne ćwiczenia każdemu, kto wstępował do Towarzystwa. Liczył na to, że w ten sposób nowicjusz nauczy się

---

<sup>2</sup> Cytaty z *Ćwiczeń duchowych* według wydania: Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, przeł. J. Ożóg, Kraków 1996.

modlitwy, która wykracza daleko poza recytacje formuł oraz wypełnianie reguł i prowadzi do zażyłości z Bogiem. Zaangażowanie w obrany model życia powinno być szczere, głębokie i trwałe, bez względu na napotymane trudności. W owym czasie żaden zakon nie proponował nowym członkom podobnego programu.

Dzięki *Ćwiczeniom duchowym* jezuita wzbogacili też swoją posługę o rekolekcje. Wycofywanie się z codziennych obowiązków na rzecz modlitwy i refleksji to oczywiście praktyka starsza od samego chrześcijaństwa, dzieło Ignacego zawdzięcza jednak uporządkowanie, a zarazem znaczne przemodelowanie. Jezuita zabrali się do realizacji nowego zadania w sposób metodyczny: w 1553 roku zbudowali przy swoim kolegium w Alkali koło Madrytu budynek przeznaczony dla osób odprawiających ćwiczenia. Był to pierwszy z ich licznych „domów rekolekcyjnych”, które potem pojawiły się na całym świecie. Dzieło Ignacego pomogło również dostrzec głębszy wymiar wszystkich zakonnych poczynań, skierowanych ostatecznie na prowadzenie

innych w duchowej podróży wykraczającej poza obrzędy i rytuały.

Jeszcze w XVI wieku *Ćwiczenia* stały się celem licznych ataków. Widziano w nich niebezpieczną formę mistycyzmu, który pomniejszał lub lekceważył znaczenie sakramentów i innych posług kościelnych, wskazując, że Bóg komunikuje się z każdym bezpośrednio. Zanim Ignacy dotarł do Rzymu, musiał w kolejnych miastach wielokrotnie bronić swego dzieła przed inkwizycją i dowodzić ich prawowierności. Nawet po publikacji książki za zgodą papieża Pawła III spotykała się z różnymi oskarżeniami i podejrzeniami.

*Ćwiczenia duchowe*, tak istotne w budowaniu tożsamości jezuitów, nie były jedynym darem Ignacego dla Towarzystwa. Pierwszy przełożony generalny zakonu miał wyjątkowe zdolności przywódcze, które przysłużyły się zgromadzeniu w trojaki sposób.

Po pierwsze, Ignacy trafnie wybrał dwóch współpracowników w formowaniu Towarzystwa. Ich uzdolnienia dopełniały jego własnych, przyczyniły się także do utrzymania

stabilności i wysokiego morale, zdumiewających jak na instytucję tak szybko powiększającą swoje szeregi i terytorium działań. Jan Alfons de Polanco, sekretarz Ignacego, miał szerokie horyzonty, a równocześnie potrafił znakomicie zorganizować skuteczną sieć komunikacji łączącą siedzibę zakonu z jego członkami rozszanymi po całym świecie. Z kolei Hieronim Nadal, przeznaczony do „pracy w terenie”, okazał się człowiekiem o niezwyklej energii i zdolności przekonywania. Odwiedzał jezuickie wspólnoty w Europie i rozmawiał ze wszystkimi członkami Towarzystwa, objaśniając, co to znaczy być jezuitą, i dając odpowiednie przykłady. Współpraca tych trzech osób tłumaczy spójność i stabilność, którymi od początku charakteryzował się nowy zakon, mimo że rozpoczął działalność w czasach wzmożonego zamętu.

Po drugie, Ignacy zredagował z pomocą Polanki jezuickie *Konstytucje*, zupełną nowość w świecie chrześcijańskim. W odróżnieniu od analogicznych dokumentów innych

zakonów *Konstytucje* nie stanowiły prostego zbioru nakazów i norm, lecz przedstawiały spójną koncepcję ideałów i celów. Swoją oryginalność zawdzięczały zwłaszcza ukazaniu rozwoju jezuity od wstąpienia do Towarzystwa przez kształcenie i przyjęcie apostołatu. Ostatnia część opisywała cechy wymagane od przełożonego generalnego, co w całości odpowiadało portretowi wzorowego jezuitę.

*Konstytucje* zakładały i zarazem przewidywały – podobnie jak *Ćwiczenia* – rozwój psychiczny i duchowy, dlatego co innego sugerowały początkującym, a co innego bardziej doświadczonym zakonnikom. W wyważony sposób łączyły stanowcze nakazy z możliwością dopasowania działań do celów, co pozwoliło Towarzystwu dostosować się do zmieniających okoliczności, a równocześnie zachować tożsamość. Fundamentem dzieła było teologiczne założenie o zgodności chrześcijaństwa z tym, co najlepsze w kulturze świeckiej. Odpowiadało ono stwierdzeniu Tomasza z Akwinu (teologa rekomendowanego zakonowi w *Konstytucjach*), wedle którego łaska doskonali naturę. Przyjęcie tej

tezy przez jezuitów raz jeszcze dowodzi trwałości otwarcia się Ignacego na świat, które dokonało się w Manresie.

Po trzecie, Ignacy zdecydował – po mniej niż dekadzie od narodzin Towarzystwa – że zakon zajmie się prowadzeniem szkół dla młodzieży świeckiej, co było przedsięwzięciem i nowym, i śmiałym. Przywództwo – choć to dar z trudem poddający się analizie – z pewnością opiera się w dużej mierze na tworzeniu wizji i zdolności dostrzegania momentów, w których zmiana odpowiada celowi lepiej niż pozostawanie w starych koleinach. Tej właśnie zdolności dowiódł wówczas Ignacy. Decyzja o zakładaniu i prowadzeniu szkół oznaczała, że jezuici – nie przestając być misjonarzami – stawali się nauczycielami związanymi z daną szkołą. Nowe zadania nie zostały przewidziane przez *Formułę*, a nawet na pozór nie były z nią zgodne, zdołano jednak pogodzić je z wypracowanym modelem.

Tak jezuici zyskali apostołat, który odróżniał ich od innych zakonów, i bez wahania zaangażowali się w nową działalność. Kiedy zmarł Ignacy, zakon prowadził już ponad



30 szkół, głównie we Włoszech, choć także w innych krajach, podczas gdy 10 lat później 30 szkół działało w samej Italii, a podobne placówki znajdowały się również we Francji, Niemczech i w innych państwach (w tym dwie w Polsce). Szkoły nie tylko oferowały możliwość nauki, ale tworzyły także sieć umożliwiającą realizację innych zadań. Ponadto jezuiti przekonali się, że instytucje edukacyjne pozwalają dotrzeć do ludzi – w tym przede wszystkim do rodziców uczniów – których trudno byłoby inaczej przyciągnąć do ich kościołów. Niektóre placówki rozrosły się na tyle, że zaczęły odgrywać ważną rolę w miastach. Szybko okazało się, że wielu uczniów chce zostać jezuitami, i to właśnie dzięki tym nowicjuszom Towarzystwo rozwijało się coraz szybciej.

Co skłoniło generalnego przełożonego jezuitów do podjęcia tej przełomowej decyzji? Powodów było wiele. Ignacy coraz wyraźniej dostrzegał, że posiadanie stałej bazy może przysłużyć się posłudze zakonnej, a w dodatku on i jego towarzysze byli właściwie zobowiązani – jako absolwenci uniwersytetu

– do „walki z ignorancją i przesądem”, która w XVI wieku angażowała zarówno protestantów, jak i katolików. Ponadto rozumiał, że pierwsi jezuici przyswoili sobie w Paryżu metody pedagogiczne, które czyniły ich wyjątkowo dobrymi nauczycielami.

Lista argumentów była długa, z pewnością jednak decydujące znaczenie miała dla Ignacego idea edukacji będąca częścią renesansowego humanizmu. Wywodząca się ze starożytności koncepcja odrodziła się i zyskała chrześcijański kształt dzięki myślicielom renesansu, takim jak Erazm z Rotterdamu. W centrum uwagi zdecydowanie stawiała ucznia i wskazywała na konieczność wykształcenia człowieka prawego, oddanego dobru wspólnemu Kościoła i społeczeństwa i zdolnego przekonać innych do podobnego poświęcenia. W oczach Ignacego ten zamiar pokrywał się z celem Towarzystwa, szkoły zaś dawały szansę na połączenie obu dążeń.

Decyzja Ignacego otworzyła nową epokę w edukacji rzymskokatolickiej. Za jezuitami, pierwszymi zakonnikami, którzy w ramach swojego apostołatu podjęli się prowadzenia

szkół dla duchownych i świeckich, podążyło później wiele innych zgromadzeń, męskich i żeńskich. Szkoły stały się znakiem firmowym nowożytnego katolicyzmu na całym świecie. Nie sposób przecenić ich wpływu na kulturę i religię.

Pomysł zmienił Towarzystwo. Duże i złożone instytucje edukacyjne od pierwszych lat wymagały najlepszej kadry, co oznaczało, że najlepsi spośród jezuitów nie mogli być dysponowani do innych zadań. Zakon stał się też właścicielem sporych nieruchomości, takich jak ogromne budynki z salami lekcyjnymi, teatrami, dziedzińcami i obserwatoriami astronomicznymi, przylegające do kościołów i domów zakonnych. Niekiedy placówki zajmowały najokazalsze gmachy w mieście. Podobnie jak dziś, szkoły pochłaniały ogromne sumy, a ich ciągłe zadłużenie popchnęło jezuitów do parania się tak przyziemnym zajęciem jak *fundraising*. W ten sposób zyskali w niektórych kręgach opinię chciwców.

Pozyskiwanie funduszy było koniecznością, ponieważ – jak mówił w 1552 roku Ignacy

do współbraci w Perugii – szkoły były przeznaczone „dla wszystkich, biednych i bogatych”. Nie pobierano czesnego, więc jezuici musieli szukać pieniędzy gdzie indziej. Po kilku przykrych doświadczeniach przełożony zaczął naciskać, by nie otwierano szkół bez uzyskania zabezpieczenia z darowizn lub z innych źródeł, co zresztą wciąż nie wystarczało na pokrycie kosztów działalności.

Mimo że szkoły jezuickie nie miały zbyt wiele do zaoferowania chłopcom z niższych klas społecznych, darmowe nauczanie przyciągało osoby z rozmaitych środowisk. W latach 1601–1776 w kolegium monachijskim około 5 procent uczniów pochodziło z rodzin szlacheckich, około 12 procent z rodzin urzędników państwowych, a 83 procent z pozostałych warstw społeczeństwa. Spośród półtora tysiąca uczniów szkoły w Billom we Francji 7 procent wywodziło się ze szlachty, 9 procent z mieszczaństwa, 24 procent z rodzin niższych urzędników, a pozostali z klas biedniejszych. To były typowe proporcje, oczywiście z wyjątkiem stosunkowo nielicznych kolegiów szlacheckich.

Od początku większość jezuickich szkół stanowiły kolegia, czyli placówki, w których nauczano podstawowych przedmiotów, takich jak literatura, historia, sztuka dramatyczna i dziedziny z nimi powiązane. Chłopcy zaczynali naukę około ósmego-dziesiątego roku życia i kontynuowali ją przez siedem bądź osiem lat. Wraz z zakończeniem tego cyklu, czyli kiedy mieli około osiemnastu lat, kończyła się również ich formalna edukacja. Kolegia nie służyły przygotowaniu do nauki na uniwersytecie, choć oczywiście ich absolwenci radzili sobie na studiach z zakresu prawa, medycyny, filozofii czy teologii.

Niektóre jezuickie szkoły zapewniały również kształcenie wyższe z zakresu filozofii i teologii, urastając tym samym do rangi uniwersytetów. Po kilku latach od otwarcia w 1551 roku kolegium rzymskiego zaczęto w nim wykładać filozofię (zwłaszcza objaśniać dzieła Arystotelesa) i teologię i mimo pozostania przy dotychczasowej nazwie stało się ono uniwersytetem oraz otrzymało prawo do nadawania stopni akademickich.

Tylko na paru jezuickich uniwersytetach wykładano pozostałe dwie dyscypliny akademickie tej epoki, to jest prawo i medycynę.

Może najważniejszą zmianą, jaką Towarzystwo zawdzięcza rozbudowie sieci szkół, było – o czym już wspomniano – zbliżenie jezuitów do kultury świeckiej. Tak w programie ogólnym, jak i w kształceniu własnych członków zakonnicy zaczęli wykraczać poza filozofię i teologię, tradycyjne dyscypliny kościelne. Centralne miejsce ich humanistycznego programu zajmowały dzieła pogańskich klasyków starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu. Homer i Wergiliusz, Sofokles i Terencjusz, Tukidydes i Liwiusz, Demostenes i Cyцерon – właściwie każdy jezuita w którymś momencie swojego życia wykładał tych „niekościelnych” autorów. Literatura obejmowała również twórczość dramatyczną i członkowie Towarzystwa pisali i wystawiali sztuki teatralne, co było praktyką dotychczas wśród zakonników niespotykaną. W przedstawieniach wykorzystywano też muzykę, zatrudniano zatem kapelmistrzów do pracy z uczniami. Niekiedy zostawali nimi muzycy

tak wybitni, jak Giovanni Pierluigi da Palestrina czy – znacznie później – Marc-Antoine Charpentier. Niemal równie często przedstawienia zawierały elementy taneczne, co wiązało się z kolei z angażem nauczycieli tańca. W roku 1688 francuski jezuita Claude-François Ménéstrier, uznawany czasem za pierwszego historyka baletu, wydał swoje ważne dzieło *Des ballets anciens et modernes* [O baletach dawnych i współczesnych]. Kolegium Ludwika Wielkiego w Paryżu zdobyło sławę dzięki proponowanym przez nie występom tanecznym, które chętnie oglądali Ludwik XIV i cała francuska arystokracja, ku oburzeniu wrogów i krytyków jezuitów, zarzucających im zbytnią światowość.

Uczniowie szkół zakonnych potrzebowali również podręczników w przystępnej cenie, dlatego Ignacy – w ostatnim roku życia – polecił założyć w kolegium rzymskim drukarnię. Jedną z jej pierwszych publikacji był pogański klasyk – *Epigramaty* Marcialisa. Od 1564 roku drukarnia mogła też wydawać książki w alfabecie arabskim, a od roku 1577 – w alfabecie hebrajskim.

Mimo posądzeń o prowadzenie działalności dla zysku, jezuici instalowali drukarnie także w innych kolegiach. Były to skromne manufaktury, ale doskonale służyły zakonnikom i ich klientom. W 1563 roku na przykład Nadal zamówił w drukarni kolegium wiedeńskiego 1500 egzemplarzy *Ćwiczeń duchowych*, a w roku 1556 roku jezuici zaczęli drukować również w Goa. Pierwszą książką wydrukowaną w Indiach był katechizm opracowany przez Franciszka Ksawerego.

W ciągu kolejnych stuleci jezuici opublikowali bardzo wiele książek poświęconych różnym tematom, z czego też dość szybko zaczęli być znani. Członkowie Towarzystwa, podobnie jak inni katolicy duchowni oddani posłudze słowa, tworzyli dzieła religijne i teologiczne, ale że byli również nauczycielami przedmiotów humanistycznych i filozofii naturalnej (poprzedniczki współczesnej nauki), poświęcili wiele książek tym dziedzinom. Z tego powodu postrzegano ich jako dużo bardziej świeckich niż reszta zakonników.